

Prof. dr hab. Andrzej de Lazari

<http://delazari.pl/>

**Ocena rozprawy habilitacyjnej zatytułowanej**  
***Aleksandra Hercena dyskurs o człowieku, czyli projekt rosyjskiej filozofii otwartej***  
**oraz pozostałego dorobku naukowego dra Jacka Uglika**

Dr Jacek Uglik bez wątpienia należy do grona młodych, bardzo zdolnych historyków rosyjskiej myśli filozoficznej, których w Polsce pojawia się coraz więcej. Recenzowałem jego rozprawę doktorską *Michała Bakunina filozofii negacji* (2006 r.; opublikowana rok później). Recenzję rozpocząłem od zdania: „Dawno nie czytałem tak dobrej rozprawy doktorskiej pod względem merytorycznym, metodologicznym i stylistycznym. Autor wykazał się kompetencją, odczytaniem, przejrzystością i racjonalnością wykładu oraz konsekwencją w realizacji postawionego we *Wstępie* zadania: ‘przeciwstawić się wszelkim interpretacjom Bakuninowskiej negacji jako zniszczenia oraz wykazać fałszywość poglądów na temat antyhumanistycznej strony filozofii, a w konsekwencji – także działalności politycznej Bakunina’”.

Zaimponował mi wówczas odważną „obroną Bakunina”, a później bakcyłem anarchizmu (ciekawe, czy ów bakcył siedzi w nim od dawna, czy też zaraził go nim Bakunin), który widoczny jest w jego kolejnych tekstach o myśli rosyjskiej (o Eugeniuszu Bazarowie, „rosyjskim charakterze”, Sergiuszu Bułgakowie, Aleksym Łosiewie i oczywiście o Dostojewskim i Hercenie), ale także o filozofii niemieckiej (o Feuerbachu, Fichtem i Heglu). Niekiedy i ja „buntowałem się” i krytycznie oceniałem interpretacje Jacka jako nazbyt pochopne. Z drugiej strony, podziwiałem jego odważne wystąpienia na konferencjach naukowych, krytyczne recenzje prac znanych uczonych, aktywność w administrowaniu portalem internetowym (zob. <http://www.filozofiarosyjska.uz.zgora.pl/>), poświęconym badaniom myśli rosyjskiej, prace redakcyjne (m.in. wraz z prof. Lilianną Kiejzik dwa tomy *Polskich badań filozofii rosyjskiej. Przewodnika po literaturze* (2009 i 2012) itp. oraz „prowokacyjną” aktywność publicystyczną (zob. <http://blasfemia.blox.pl/html>) i poetycką (Jacek Uglik jest publikującym poetą, zob. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Jacek\\_Uglik](https://pl.wikipedia.org/wiki/Jacek_Uglik)).

**Swym dorobkiem dr Jacek Uglik zasłużył sobie na stopień doktora habilitowanego,** ale laurki nie napiszę i do jego książek o Hercenie (*Aleksandra Hercena dyskurs o człowieku, czyli projekt rosyjskiej filozofii otwartej*, IFiS PAN 2016) i o Dostojewskim (*Dostojewski, czyli rzecz o dramacie człowieka*, IFiS PAN 2014) odniosę się krytycznie, mając nadzieję, że moje

uwagi weźmie sobie „na warsztat”, bo nie tyle o interpretację mi chodzi (tu daję Jackowi Uglikowi anarchistyczną „wolność”), co o „warsztat” właśnie, choć „warsztat” wpływa niewątpliwie na interpretację, co postaram się udowodnić.

Najpoważniejszym mankamentem „warsztatu” Jacka Uglika jest „**literatura źródłowa**”, a właściwie jej brak! Dla badacza myśli rosyjskiej literaturą źródłową są teksty oryginalne – rosyjskie, a nie tłumaczenia na język polski! Tłumaczenia zawsze są interpretacją „źródła”, a nie samym „źródłem”. Dziwię się, że Jacek Uglik nie zrozumiał tego, gdy dołączył do grona autorów kolejnych tomów zapoczątkowanego przeze mnie rosyjsko-polsko-angielskiego leksykonu *Idee w Rosji*. Nieprzypadkowo jest to leksykon rosyjsko-polsko-angielski, a nie odwrotnie, gdyż wyjaśniamy w nim idee sformułowane po rosyjsku przecież. My je jedynie przekładamy na język polskiej i angielskiej kultury, i wcale nie mamy pewności, że nasza interpretacja jest słuszna; szczególnie wtedy, gdy nie znajdujemy sensownego odpowiednika słownikowego w języku polskim i angielskim.

Pokażę na przykładzie, na jakie manowce interpretacyjne poprowadzi Jacka Uglika korzystanie z tłumaczeń, a nie z oryginałów.

W książce o Dostojewskim, w rozdziale *Dostojewski i Hercen. Zderzenie światów*, Jacek Uglik pisze: „Nie będziemy dociekać, nie wierząc w uzyskanie jednoznacznej odpowiedzi, tej ewoluującej niechęci Dostojewskiego do Hercena, finalizowanej dyskredytującym twierdzeniem o żywionej przez Hercena  **pogardzie dla ludu rosyjskiego**” (s. 135, podkreślenia moje – AL). Tu pojawia się odsyłacz do *Dziennika pisarza* w tłumaczeniu Marii Leśniewskiej oraz do *Historii rosyjskiej myśli społecznej* Plechanowa w tłumaczeniu Stanisława Halbersztadta i in. (wydanie z 1967 roku!) z cytowaniem z Plechanowa.

W oryginale *Dziennika pisarza* czytamy: „Герцену как будто сама история предназначила выразить собою в самом ярком типе этот **разрыв с народом** огромного большинства образованного нашего сословия. В этом смысле это тип исторический. **Отделясь от народа**, они естественно потеряли и Бога”. W tłumaczeniu Marii Leśniewskiej ten fragment wygląda tak: „Hercena jak gdyby sama historia predestynowała do tego, by stał się wyrazicielem owego **rozbratu z ludem większości naszych warstw oświeconych**. Pod tym względem jest to **typ historyczny. Odrywając się od ludu**, oczywiście stracili również Boga”.

A oto cytowane przez Jacka Uglika słowa Plechanowa w oryginale: „Достоевский думал, что Герцен сделался *citoyen du monde* вследствие разрыва своего с русским народом. Но Герцен **никогда не разрывал ни с народом, ни с Россией**. Тот, кто **разорвал со своим народом**, не дорожит его интересами. А Герцен горячо **дорожил интересами русского**

**народа.** Он не лгал, когда писал о себе, что с детских лет бесконечно любил наши села и деревни. И он был русским до конца ногтей”. W przekładzie zaś, cytowanym przez Jacka Uglika, czytamy: „Dostojewski uważał, że Hercen stał się *citoyen du monde* na skutek swego zerwania z ludem rosyjskim. Ale Hercen nigdy nie zrywał ani z ludem, ani z Rosją. Temu, kto zerwał więź ze swym **ludem**, nie są drogie jego interesy. Hercenowi zaś **interesy ludu rosyjskiego** były najdroższe”. Dla zrozumienia tekstu należy dodać jeszcze dwa kolejne zdania, pominięte przez Jacka Uglika: „Hercen nie kłamał, kiedy pisząc o sobie stwierdzał, że od dzieciństwa kochał bezgranicznie nasze wioski i sioła. I był Rosjaninem w każdym calu”.

Uważam, że tłumacze a w ślad za nimi także Jacek Uglik nie zrozumieli słów ani Dostojewskiego, ani Plechanowa. Zrozumiał natomiast Dostojewskiego Plechanow. Nie przez przypadek mówi on: „Герцен никогда не разрывал ни с народом, ни с Россией” i „он был русским до конца ногтей”. To podkreślenie **rosyjskości Hercena** powinno było podpowiedzieć tłumaczom i Jackowi Uglikowi, że **nie o „lud rosyjski” tu chodzi, a o naród.** Dostojewski był przecież narodowcem, by nie powiedzieć nacjonalistą lub wręcz szowinistą. Hercena w swojej wypowiedzi umieszcza on w kręgu inteligencji rosyjskiej, która utraciła jakoby rosyjską narodowość – to okcydentaliści, którymi pisarz-narodowiec gardził. Siebie zaś przypisywał rzecz jasna do narodu rosyjskiego, a nie do ludu przecież. W czasach Dostojewskiego dla określenia warstwy społecznej, którą nazywamy dzisiaj „ludem” istniało pojęcie „простонародье” lub „простой народ” („prosty naród”, czyli lud; tłumaczenie tego zwrotu jako „prosty lud” jest bezsensowne). Nieprzypadkowo, przedstawiając światopogląd poczwienników w ogłoszeniu o prenumeracie czasopisma „Время”, Dostojewski w 1861 roku pytał: „Почему, с какой стати **народность** может принадлежать только одной **простонародности**? Разве с развитием народа исчезает его народность? **Разве мы, „образованные“, уж и не русский народ?**” ([ПСС, t. XIX, s. 14). Dostojewski nie miał nic wspólnego z ludem rosyjskim i ludowością – jego bohaterem był „rosyjski naród-bogonośca”. Hercen był rosyjskim okcydentalistą, co dla Plechanowa nie oznaczało, że utracił swoją „rosyjskość” i gardzi **narodem** rosyjskim. Dla Dostojewskiego nie był on Rosjaninem, a *citoyen du monde*.

Tłumaczy usprawiedliwiam, bo przekładali w czasach Polski Rzeczpospolitej **Ludowej**, gdy rządy sprawował „**lud pracujący** miast i wsi”, Jacka Uglika nie usprawiedliwiam, gdyż tworzy w okresie nawrotu nacjonalizmu, gdy kategoria **narodu** wynoszona jest na sztandary nie tylko w Rosji (tam Dostojewski stał się bożyszczem nacjonalistów). Poza tym, w bibliografii książki o Dostojewskim znajduję moją rozprawę o poczwiennictwie, w której wyłożyłem ten problem „kawa na ławę”.

Wracając do „literatury źródłowej” mam pretensje do Jacka Uglika, że nie znalazło się w niej akademickie *Полное собрание сочинений в 30 томах* (1972-1990) Dostojewskiego, że w książce o Hercenie znalazły się z niezrozumiałego dla mnie powodu jedynie cztery tomy z trzydziestotomowego wydania dzieł Hercena, że nie wziął on pod uwagę dat publikacji tych dzieł, a szczególnie ich tłumaczeń w czasach rządów „ludu pracującego” i cenzury. Dotyczy to szczególnie Hercena, wydawanego i tłumaczonego w czasach stalinowskich, ale również Dostojewskiego. Dr Jacek Uglik powinien był zapoznać się m.in. z nowym „kanonicznym” wydaniem dzieł Dostojewskiego, przygotowywanym przez prof. Władimira Zacharowa (ukazało się już piętnaście tomów, w tym *Dziennik pisarza*, zob. <http://philolog.petrus.ru/fmdost/info/info.htm>).

Zaskakuje mnie również brak w książce o Dostojewskim prac badaczy rosyjskich, szczególnie współczesnych – Ludmiły Saraskinej, Konstantego Isupowa, Iwana Jesaulowa i wielu innych. Zapewne ich interpretacja spuścizny pisarza nie usatysfakcjonowałaby Jacka Uglika, ale polemika z nimi świadczyłaby o jego znajomości nie tylko polskiej literatury przedmiotu. Z Hercenem „jest lepiej”. Polacy mało o nim piszą i w bibliografii znajdziemy około trzydziestu pozycji rosyjskojęzycznych, ale i tak przewrotnie zmieniłbym tytuł rozprawy Jacka Uglika na „Spuścizna Aleksandra Hercena w interpretacji Andrzeja Walickiego”.

I to by było na tyle. Z interpretacjami Jacka Uglika nie będę się spierać – ma prawo do własnego odczytania myśli filozoficznej Dostojewskiego i Hercena, do własnej „filozofii otwartej” [w internecie znalazłem taką definicję: „FILOZOFIA OTWARTA (tłum. fr. <philosophie ouverte>). Doktryna, według której żadne twierdzenie filozoficzne, jako z natury aporetyczne, nie może mieć charakteru ostatecznego, gdyż podlega zasadzie powszechnej konieczności korektur”]. Niech Jacek Uglik dokonuje „korektur”, byle podstawą jego rozważań były „źródła” oryginalne, a nie jedynie kolejne „korektury korektur”.

**Mimo powyższych uwag krytycznych, dotyczących „warsztatu” Jacka Uglika, podtrzymuję zdanie, że aktywnością naukową i dorobkiem zasłużył sobie na stopień doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie filozofia.**

Łódź, 30 lipca 2016